

Rozmowa z Wojciechem Reszczyńskim, niezależnym publicystą, byłym prezenterem i dziennikarzem „Teleexpressu”, „Wiadomości TVP”, dziś związanym z Radiem Maryja, Telewizją Trwam i „Naszym Dziennikiem”. W latach 90-tych zakładał Radio WAWa.

Jak wyglądał pierwszy proces przydzielania koncesji radiowo – telewizyjnych w 1993 r.?

Na pewno nie był przejrzysty ani uczciwy. Był po prostu obciążony jawną i ukrytą walką polityczną o dominację w mediach różnych sił, bezwzględną walką o przyszły kształt rynku medialnego w Polsce.

Wszystkie stacje radiowe zaczęły nadawanie bez zezwolenia, ponieważ nie było jeszcze prawnych regulacji, ale tylko niektóre nazywano „pirackimi”, w tym moją. Jedni mogli bez przeszkód nadawać, innym stacje radiowe zamykano, w tym moją. Ale nie dałem się i po trzech miesiącach od zamknięcia stacji uruchomiłem ponownie nadawanie. Było to 1 lutego 1992 roku. Już wtedy zaistniał podział na media związane z władzą i te wątpliwe, bo bez politycznych powiązań, czy raczej kurateli. Radio Zet i RMF mogły liczyć na wsparcie Unii Wolności, czyli tego całego układu okrągłostołowego i podzieliły między siebie ogólnopolski rynek radiowy. Innym przydzielono częstotliwości małej mocy, w tym Radiu Maryja, które dopiero po latach skonstruowało sieć ogólnopolską ale i dziś sieć ta nie posiada tych samych możliwości technicznego zasięgu co Zet i RMF.

Jak Pan dziś ocenia Krajową Radę Radiofonii i Telewizji ?

Dla mnie była ona i nadal pozostaje głównym hamulcowym i przeszkodą w budowie niezależnego od władzy, pluralistycznego rynku radiowego i telewizyjnego w Polsce. KRRiT jest ciałem na wskroś politycznym. Jej działania przeciwko przyznaniu koncesji Telewizji Trwam jest tego wymownym potwierdzeniem.

Czy w ciągu minionych 20 lat udało się zbudować pluralizm w eterze?

Absolutnie nie. Ogólnopolskie stacje radiowe i telewizyjne niczym się od siebie nie różnią, nie różniły się zresztą od samego początku swojego istnienia. Zawsze były zapleczem i wsparciem dla tych, którzy budowali tzw. III RP, czyli Polskę po podpisaniu układów z komunistami. Do dziś nic się nie zmieniło. Główne media i władza tworzą jedną wspólną drużynę. Ci, którzy myślą inaczej, w tym media katolickie, spychane są na margines.

Czy jest jeszcze szansa, by to zmienić?

Tak, bo sprzyjają nam nowe technologiczne możliwości nadawania i odbioru cyfrowego, dzięki któremu w eterze może zaistnieć znacznie więcej nadawców radiowych i telewizyjnych. Cyfryzacja i Internet są dla nas szansą na dotarcie ze swoim przekazem do szerszej niż dotąd opinii publicznej. To szansa na naprawienie fatalnego, ułomnego rynku medialnego zaklepanego wiele lat temu politycznymi decyzjami przez KRRiT. Tym samym szansa złamania monopolu medialnego reprezentowanego dziś przez postkomunistyczne i liberalne pseudo elity. Wierzę, że

uda się to zmienić, ale wcześniej musi się zmienić główny hamulcowy, czyli KRRiT. Najlepiej byłoby ją rozwiązać, co zresztą postulowała Platforma w 2007 roku, ale jak już zdobyła władzę, zmieniła zdanie.

Rozmawiała Jolanta Hajdasz